Nr 230 Kraków, Środa dnia 10 Października 1894. Rok II

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2.—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratowego upełnomocnieni St. Cyrankiewicz i Spółka.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji: Kraków, ulica św. Anny l. 3.

REDAKTOR NACZELNY: JÓZEF ROGOSZ.

Adres Administracji: Kraków, Rynek główny l. 22.

KLĘSKA.

Do czasu dzban wodę nosił, do czasu i p. Wekerlemu szczęście sprzyjało. Chociaż odważnie i z wytrwałością, godną lepszej sprawy, pracował on nad zżydzeniem swojej ojczyzny, wszelako gwiazda, która mu dotąd przyświecała, ostatniemi czasy w ciągu dwóch dni po dwakroć zbladła, a teraz nad jego głową panują ciemności.

Izba magnatów odrzuciła z przedłożeń kościelnych najpierw ustawę o bezwyznaniowości, a zaś w poniedziałek postąpiła tak samo z projektem ustawy o recepcji żydów, na mocy której Semici mieli być uważani na równi z katolikami. Jest to cios niebezpieczny, może nawet śmiertelny, zadany politycznej karjerze teraźniejszego premiera węgierskiego.

Pamiętamy wszyscy, jak zuchwale ten człowiek walczył w obronie ślubów cywilnych, a gdy wtedy Izba magnatów odmówiła mu po raz pierwszy swego poparcia, usiłował w grę polityczną wciągnąć nawet koronę; że zaś cesarz Franciszek Józef, postępując z właściwym sobie taktem i wysoką bezstronnością, uszanował wolę większości, przeto p. Wekerle utrzymał się przy sterze, a przeprowadziwszy po raz wtóry sprawę ślubów cywilnych do Izby niższej, najrozmaitszemi zabiegami potrafił tyle osiągnąć, że Izba magnatów przy ponownem głosowaniu przyjęła je większością 2 głosów. Była to wprawdzie większość nieznaczna, lecz w każdym razie wystarczała do użyczenia ustawie wymaganej prawomocności.

Po tem zwycięstwie stronnictwo żydowsko-liberalne było pewne, że dalszym przedłożeniom kościelnym, do których należała bezwyznaniowość i recepcja żydów, już żadne nie groziło niebezpieczeństwo. Zaufanie tych ludzi wzmogło się od chwili, gdy episkopat węgierski od kurji rzymskiej otrzymał wskazówkę, iż w razie przyjęcia tych ustaw nie można z niemi walczyć do upadłego, raczej należy je tolerować jak złe konieczne. Równocześnie i cesarz, odpowiadając na przemowę księcia prymasa węgierskiego, dał do zrozumienia, acz zdaleka, że ustawom kościelnym, jeźli przez obie izby parlamentu zostaną uchwalone, sankcji swojej nie odmówi. Od tego czasu stronnictwo żydowskie tak było pewne wygranej, że zapomniało o jakichkolwiek środkach ostrożności i we wszystkich swoich organach, między któremi widzieliśmy w pierwszym rzędzie *Neue Fr. Presse* i *Pester Lloyd*, trąbiło na znak zwycięstwa.

Aliści nastąpiło coś, czego wcale się nie spodziewano. Izba magnatów odrzuciła dwa projekty do ustaw zasadniczych. Minister Wekerle mógłby w tym wypadku postąpić tak samo, jak ze ślubami cywilnemi, mianowicie gotówby je wnieść ponownie do Izby niższej, by potem, po należytem obrobieniu magnatów, skłonić ich do przyjęcia tego, co przedtem odrzucili. Zachodzi atoli pytanie, czy powtarzanie jednych i tych samych sposobów, mających wszelkie pozory sztuczek i szacherek, będzie przez koronę poczytane za środek prawdziwie konstytucyjny i czy monarcha może nadal obdarzać zaufaniem doradcę, którego dzień po dniu spotykają walne klęski w parlamencie. Raz sztuka może się udać, lecz nie trzy razy w ciągu kilku miesięcy.

Tak więc ostatnie głosowanie w Izbie magnatów poczytujemy za walną klęskę dla ministra Wekerlego, i nie dziwilibyśmy się wcale, gdyby jeszcze dziś uwiadomił nas telegraf o jego dymisji.

Jeźli mamy wyznać prawdę, bylibyśmy stokroć woleli, aby opozycja, przeciw żydowskim ustawom, wyszła była z łona demokracji węgierskiej, ta bowiem jest tam prawdziwą reprezentantką całego narodu, ale skoro Semici tak już umieli opanować Węgrów, iż ci na słowo im uwierzyli, że żydowski liberalizm a demokracja to jedno, przeto miło nam, że przynajmniej arystokracja tego narodu w poczuciu ciężących na niej obowiązków, tudzież dla honoru i dobra ojczyzny, zdobyła się na krok, który hamując namiętny rozpęd semityzmu, tem samem oddaje prawdziwą usługę chrystjanizmowi i cywilizacji z niego powstałej.

Nie, ludzkość nie zżydzieje, bo w każdym narodzie znajdzie się w najcięższej nawet chwili bodaj garść ludzi zacnych i dobrych patrjotów, którzy walcząc pod znakiem Krzyża, stoczą zwycięski bój z bezwyznaniowością i zimnym materjalizmem, krzewionym przez Semitów.

Choroba cara.

Z wszystkich stron otrzymujemy wiadomości o przebiegu choroby cara. Według najpewniejszego źródła, pochodzącego ze sfer dyplomatycznych, to nie chroniczna choroba cara przeraża doktorów, ale ogólne jego osłabienie fizyczne. Widocznym jest ubytek sił, który w ostatnich dniach przybrał zatrważające rozmiary. Z tego powodu mówiono o pewnych komplikacjach choroby, ale te dotąd nie są dokładnie określone. Dziennik londyński, *Britisch Medical Journal*, na zasadzie otrzymanej korespondencji z Petersburga, od osoby dobrze poinformowanej, podaje zresztą znany już szczegół, że car chory jest na nerkową chorobę Brighta, której początki dokładnie zostały zbadane. Najnowsza djagnoza wykazała, że przyłączyła się choroba, znana w medycynie jako *naephritis*. Symptomaty były bardzo alarmujące, bo osłabienie ciała silne robiło postępy. Skutkiem porady dra Leydena, profesora z Berlina, trzymano się w dalszym ciągu dawnego przepisu leczenia i djety mlecznej. Nakazał on przytem wstrzymanie się od pracy umysłowej i przeniesienie chorego do klimatu cieplejszego. Ponieważ było wątpliwem, czy rosyjskie miejsca kuracyjne odpowiedzą zadaniu, więc poruszono myśl wyjazdu cara na Korfu. Cesarzowa Elżbieta, z całą uprzejmością, ofiarowała swoją piękną willę „Achilejon“ do rozporządzenia cara, z której się roztacza przepyszny widok, i położoną jest w najzdrowszej części wyspy.

Ponieważ choroba z samego początku była leczoną radykalnie, więc jest nadzieja (?) uzdrowienia. Przytem w medycynie znane są wypadki, że rekonwalescencja po chorobie *Naephritis* trwała bardzo długo, ale pacjent był w stanie zajmować się nawet swojemi sprawami. Doktorzy liczą przy tem na mocny organizm cara i siłę wieku.

Mówiono także, co niektóre dzienniki powtórzyły, że car dwa razy już doznał ataku apoplektycznego i ma być przedsięwzięta operacja. Gdyby ten ostatni fakt miał się sprawdzić, to rzuciłby ponure światło na chorobę, gdyż przypuszczalnym byłby rak w nerkach, o czem już także donoszono.

Swoją drogą mówią coraz głośniej o ustanowieniu rejencji, na czele której stanąłby następca tronu. Do porady ma mu być dodane całe gremjum ministrów. Ma to nastąpić w chwili wyjazdu cara na Korfu. Ustanowienie rejencji byłoby znaczącym symptomem, że choroba jest bardzo ciężka i niebezpieczna, lub będzie się długo ciągnęła.

Jakkolwiek przebieg jej oddziaływa bardzo na giełdę i wiadomości o polepszeniu lub pogorszeniu wpływają na kursa, to z drugiej strony zmiana nawet tronu w Rosji nie spowodowałaby żadnych poważnych następstw. Przyszły władca jest jeszcze za młodym, aby mógł działać samodzielnie i mieć własne poglądy. Z drugiej strony maszyna polityczna w Rosji tak jest urządzoną, iż będzie szła w dalszym, tj. tym samym kierunku, nie zważając zupełnie na zmianę osobistości. Dzisiejszy car, gdy był następcą tronu, głośno i niedwuznacznie wyrażał swoje antypatje do Niemców. Objąwszy spuściznę po swoim ojcu, w pierwszych latach utrzymał jeszcze swoje zapatrywania, ale polityka nakazała mu zrobić zwrot stanowczy — i w zeszłym roku musiał zawrzeć traktat handlowy z Niemcami. Wojna cłowa, która się miała zamienić w wojnę na serjo, ustąpiła przed dawnemi tradycjami i Aleksander III prowadzi dalej politykę swoich przodków.

Co do nas, Polaków, to na zmianie tronu nic nie zyskamy, ani stracimy. Zawsze będziemy dalej uciskani i obojętnem jest nam, czy panuje Aleksander III, lub zajmie jego miejsce Mikołaj II. W każdym razie nie powinniśmy się łudzić.

Z KRAJU.

Lwów 7 października.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*N. T.*) Zamknięty dziś w południe wiec galicyjskich kandydatów adwokatury należał do najbardziej burzliwych a z pewnych względów może i do najbardziej charakterystycznych Zjazdów, jakie tegoroczna Wystawa krajowa do naszej stolicy sprowadziła. Mimo, że uczestnicy tego Wiecu to warstwa społeczna, z której głównie rekrutuje się t. zw. niezawisła inteligencja kraju, tok obrad przybierał chwilami taki charakter, iż zachodziły obawy, czy namiętna walka słowna nie przemieni się nagle w inną... Powstały bowiem dwa silnie zwarte a wprost przeciwne sobie obozy: rozdzieliła wiecowników sprawa polepszenia płac dependentów. Na gorączkowej dyskusji, tą drażliwą kwestją wywołanej, tyle czasu zbiegło, iż przewodniczący uznał za konieczne, wbrew życzeniom manifestacyjnie objawianym przez obradujących, Wiec zamknąć, choć nie załatwiono się z rzeczą chyba najważniejszą, mianowicie z wyborem komisji egzekutywnej dla wniosków uchwalonych. Zająć się tem będą musiały energiczniejsze jednostki we Lwowie i Krakowie, organizując miejscowe w tym celu komitety. Że sprawa polepszenia bytu pracowników adwokackich, zamiast znaleźć powszechne w zgromadzeniu poparcie, stała się kamieniem niezgody i gwałtownych rozterek, tłómaczyć należy, o ile mi wiadomo, tem, iż sprawa ta w bardzo różnej mierze dotyczyła kandydatów miast większych i mniejszych a w szczególności chrześcijan i żydów, którzy to ostatni znacznie gorzej płatni bywają a niestety wiecowi dzisiejszemu, jeźli wprost nie nadawali tonu, to w każdym razie pierwszorzędną grali w nim rolę. Różnica rasy i wyznania ujawniła się też i na tym Wiecu w zasadniczem traktowaniu przedmiotów programem objętych i w kierunku dążeń. Nasi pragnęli kłaść nacisk na obmyślenie środków, zmierzających ku podniesieniu stanu kandydatów adwokackich w znaczeniu moralnem, towarzyskiem, społecznem, w stosunku do ogółu i pryncypałów — żydom szło o materjalną, finansową stronę zawodowych interesów i na tle tych dyssonansów rozwinęła się wojna argumentów, której zaciekłość kilkakrotnie omal nie pociągnęła za sobą rozwiązania Wiecu... Doświadczenia na nim zrobione zdają się przekonywać i zapewniać, że drugi wiec kandydatów adwokackich, w składzie podobnym tegorocznemu, nie będzie możliwy, ani skuteczny, ani pożądany. Bardziej pożądane byłoby może zajęcie się utworzeniem Związku wyłącznie chrześcijańskich pracowników na niwie palestranckiej. I kto wie, czy Zjazd adwokackich kandydatów z tą myślą przewodnią zwołany, nie byłby miał szczęśliwszego przebiegu i lepszych rezultatów.

Przedsiębiorca, któremu dyrekcja Wystawy odstąpiła swą koncesję na loterję za 60.000 złr., dotąd już, jak twierdzą dobrze informowani, zrobił wyborny geszeft. Z ogólnej liczby 600.000 losów, od tygodnia przeszło 400.000 sprzedano wskutek wielkiego popytu za granicami Galicji, gdzie olbrzymia reklama zrobiła swoje; z pobieżnych obliczeń wypada, iż ledwie czwarta część losów rozeszła się w naszym kraju. Dyrekcja ma zagwarantowane jeszcze pewne sumy od wygranych, któreby przypadły samemu przedsiębiorcy. Mówią, że pozostałą po dzień onegdajszy ilość losów ofiarował on ryczałtowo za 10.000 złr., lecz z propozycji tej nie skorzystano. Jużto trzeba przyznać, że u nas względem tej loterji zachowano się bardzo niechętnie, podejrzywając w niej uporczywie jakiś „schwindel“. Oczywiście, uprzedzenie to wywołane mnóstwem smutnych doświadczeń, tym razem jest całkiem bezpodstawne. Zupełnie formalne i uczciwe rozwiązanie akcji loteryjnej poręcza przecie dyrekcja Wystawy.

O znakomitym tutejszym lekarzu chorób dziecięcych, drze Kniaziołuckim, krążą od dni kilku tak niepokojące i smutne wieści, że sfery przyjacielskie uznały za potrzebne zaprzeczyć im publicznie i uspokoić szerokie koła towarzyskie wysoce szanujące dra K. dla jego wiedzy, zdolności i przymiotów osobistych. Faktem jest tylko, że dr K. przechodzi ciężką chorobę mózgową, której uległ nagle, jak jedni sądzą, wskutek pojedynku a jak drudzy — wskutek brutalnej napaści.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń 8 października.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Z okresu kongresowego przechodzi Wiedeń w jubileuszowy. Prawie równocześnie przypadają dwa jubileusze, poruszające literalnie całe miasto, mianowicie jubileusz 50-letni dra Karola Luegera i 70-letni Jana Straussa. „Król przedmieść wiedeńskich“ i „król walców“ — dwie osobistości tak różne od siebie powołaniem i działalnością, są niemniej przeto obydwie bliskie siebie swoją prawdziwie wiedeńską znamiennością, a jeden i drugi posiada talizman panowania nad sercami ludu wiedeńskiego: jeden za pomocą płomiennego słowa, drugi porywającego tonu melodji. „Trybun ludu“, dr Lueger, umie słowami, „król walca“, tonami działać na serca Wiedeńczyków, poruszać je żywo i zapalać, a ta okoliczność czyni właśnie z obydwóch mężów parę djoskurów drogą do serc wiedeńskich, które jeden i drugi umiał zaskarbić dla siebie w tak wysokim stopniu. Do jubileuszu Luegera czynią się ogromne przygotowania. Dzień 14 b. m., na który on przypada, będzie rodzajem święta dla przedmieść wiedeńskich, a to tem bardziej, że dzień ten, jako niedziela, jest wypoczynkiem od pracy. Uroczystość jubileuszowa zajmie dzień cały, do późnej nocy. Przed południem, o godz. $^1/_2$10 uroczysta msza i kazanie w Votivkirche, potem jazda uczestników w korowodzie powozowym przez Ring, Mariahilfer, Schönbrunner i Tegethofstrasse do parku Drehera, na przedmieściu Meidling, gdzie odbędzie się w olbrzymiej sali Katarzyny bankiet na 12.000 osób. Mowę uroczystościową wygłosi książę Alojzy Lichtenstein. Wieczorem festyn, w którym niezawodnie weźmie udział kilka tysięcy osób. Zapowiedziane są, z zewnątrz, liczne deputacje z chorągwiami i sztandarami, a miejscowe stowarzyszenia i korporacje wręczać mu będą dary i adresy. Dotychczas zgłoszono 300 darów i adresów. Uroczystość ta złoży świadectwo o nadzwyczajnej popularności jubilata w Wiedniu, której cały jad nienawiści i potwarzy prasy żydowskiej w niczem zmniejszyć nie zdoła.

Straussa jubileusz, który zaraz dnia następnego będzie święconym, zapowiedział się książką o życiu i artystycznej działalności jubilata, wyszłą w Lipsku p. tyt. *Ein Lebensbild* przez L. Eisenberga, w której życiorys „króla walców“ w zajmujący sposób opowiedzianym jest od jego kolebki aż do dnia dzisiejszego. Historja jego życia, to dzieje walca, podniesionego z pierwotnych zaczątków jego ojca, także Jana Straussa, i Lannera, do dzisiejszej wyżyny artystycznej. Jako sześcioletni chłopczyk dorwał się raz fortepianu i wybrzdąkał na klawicymbale walce własnej kompozycji. Matka podsłuchała go i ujęła natychmiast melodję w nuty i to był pierwszy jego walec, zowiący się „Pierwszą myślą“, z której w ciągu lat dziesiątka rozwinęły się jak z ula roje walców prawie niezliczone. Ojciec zwalczał wytrwale w nim powołanie muzyka i zmusił go do poświęcenia się studjom technicznym, a następnie buchalterji, ale prawdziwy talent przebił się zwycięsko przez wszelkie trudności. W r. 1871 pojawiła się jego pierwsza operetka „Indigo“, która miała wielkie powodzenie. Potem szły operetki po kolei: „Karnawał w Rzymie“, „Nietoperz“, „Cagljostro“, „Książę Metuzalem“, „Ciuciubabka“, „Chustka koronkowa królowej“, „Wesoła wojna“, „Noc w Wenecji“, „Baron cygański“. „Sympliciusz“, „Księżna Ninetta“ i najnowszy jego utwór „Jabłka“. Dodać należy do tego pocztu operę komiczną „Rycerz Pazman“, graną w Wiedniu i Berlinie z dobrem powodzeniem.

Realistyczna sztuka Sudermanna „Walka motylów“, pierwsza głośniejsza nowość obecnego sezonu teatralnego, miała w „teatrze nadwornym“ dobre powodzenie. Krytyka miejscowa, obok pochwał dla talentu autora, zachowuje się w rezerwie.

Oryginalny pomysł miał jeden wiedeńczyk. Oto napisał on jakiejś pannie list miłosny na kołnierzu od koszuli, zaopatrzył go trzycentowym znaczkiem pocztowym i wrzucił w skrzynkę do listów. Na poczcie nie wiedziano zrazu co zrobić z tym fantem. Odbyto konferencję zawodowców, na której zapadła uchwała doręczyć adresatce wylew miłości na krochmalonym kołnierzyku, skoro adonis w myśl przepisu pocztowego zaopatrzył go w markę.

Swój.

Warszawa 5 października.

Z Warszawy piszą d. 5 października do *Dziennika Poznańskiego*: Nie ziściły się nadzieje, że z wyjazdem cara z Królestwa Polskiego uspokoi się cokolwiek tutejsza atmosfera polityczna, że mianowicie opuści działaczów rosyjskich gorączka prześladowcza, tłómacząca się, jak sądzono powszechnie, denerwującą bliskością cara. Aresztowania trwają w dalszym ciągu. Nie ma dnia, czyli wyrażając się dokładniej, nocy — żandarmi obawiają się przy wykonywaniu swego rzemiosła światła dziennego — w którejby nie dokonano mniej lub więcej licznych aresztowań. Aresztowani rekrutują się z najrozmaitszych warstw społecznych, przeważnie ze sfery kupieckiej i przemysłowej, nie brak jednak i robotników. Studenci, po wywiezieniu jednostek, odznaczających się najgorętszym patrjotyzmem, za manifestację przed domem Kilińskiego, do odleglejszych gubernij Rosji, obecnie już nie wielkiego dostarczają kontyngensu do więzień tutejszych. O przyczynach aresztowań najrozmaitsze, niedające się skonstatować, krążą pogłoski. Główny punkt oskarżenia stanowi podobno nalezenie do tajnego stowarzyszenia. W celu należytego zrozumienia tego zarzutu, zważyć wypada, że w tutejszych warunkach każde najniewinniejsze zebranie towarzyskie w danym razie, podciągane bywa pod kategorję tajnych stowarzyszeń. Jak wieść niesie, oskarżeni stawieni będą przed specjalnym, *ad hoc* wybranym sądem. Zawsze to pewien postęp, że władze tutejsze odstąpiły od praktykowanego dotychczas zwyczaju załatwiania się z obwinionymi na drodze administracyjnej. Nie wyklucza to jednak możliwości, że uwolnieni przez sąd, skazani będą następnie przez władze administracyjne na mniej lub więcej surową karę.

Choroba cara, który po kilkodniowym pobycie opuścił Spałę i stanął już na miejscu przeznaczenia w Krymie, w dalszym ciągu stanowi główny przedmiot zainteresowania. Faktem jest stwierdzonym przez naocznych i zupełnie wiarogodnych świadków, że stan zdrowia cara jest nadzwyczaj groźny, zapowiadający niechybną katastrofę. Choroba, na którą cierpi samowładca Wszechrosji, chroniczne zapalenie nerek, jest, zdaniem lekarzy, absolutnie śmiertelną; staraniom lekarzy udać się jedynie może odroczyć na krótszy czy dłuższy przeciąg czasu katastrofę. Prawdopodobną w niedalekiej przyszłości zmianę tronu witają tutaj z dość wielkiemi, nie wiadomo, czy i o ile uzasadnionemi nadziejami. Następca tronu bowiem nie tai się podobno z swemi sympatjami polskiemi. Być może, że sympatje te istnieją tylko w naszej wyobraźni. W każdym razie rzeczą jest pewną, że, trzymając się tradycyj rodzinnych dworu rosyjskiego, następca tronu objąwszy koronę, usunie ze swego otoczenia doradców swego ojca, będących najgorliwszymi wyobrazicielami obecnego systemu rusyfikacji. Wreszcie i łagodny charakter cesarzewicza daje niejakie gwarancje, że przyszły car nie wstąpi w ślady brutalnej i bezwzględnej polityki wewnętrznej swojego ojca.

Car Aleksander III, słusznie czy niesłusznie, uważany jest za zdeklarowanego zwolennika pokoju. Swoją drogą właśnie za jego panowania zamieniono kraje, położone nad zachodnią granicą państwa, w jedno zbrojne obozowisko. Mianowicie w Królestwie polskiem nie ma miasta, a nawet cokolwiek znaczniejszej osady, w którejby nie załogował mniej lub więcej znaczny oddział wojska. Nie ustaje przesztą posuwanie wojska z środkowych gubernij państwa nad zachodnią granicę. I tak w warszawskim okręgu wojskowym utworzono z 2 i 38 dywizji piechoty i 7 dywizji kawalerji nowy XIX korpus armji. Komendantem nowego korpusu mianowany został dotychczasowy szef 38 dywizji piechoty, jenerał-lejtnant Gurczyn. I w innych korpusach armji następują dość znaczne zmiany. Korpus IV składać się będzie z 30 i 40 dywizji piechoty; korpus VI z 4 i 16 dywizji piechoty i z 4 dywizji kawalerji; korpus XV z 6 i 8 dywizji piechoty i 6 dywizji jazdy; korpus kaukazki z kaukazkiej dywizji grenadjerów, z 20 i 39 dywizji piechoty i 1 i 2 dywizji kozaków. W skład dalej wojska warszawskiego okręgu wojskowego wchodzą na specjalnej podstawie 13 i 15 dywizja kawalerji i 1 dywizja kozaków. Przedewszystkiem bowiem olbrzymie masy kawalerji koncentruje od lat już kilku rosyjski zarząd wojskowy na pograniczu zachodniem. Stanowi to najlepszy dowód, że w Rosji liczą się poważnie z ewentualnością zbrojnego starcia, oraz że przygotowują się na prowadzenie w danym razie wojny zaczepnej. Załogujące bowiem w pogranicznych powiatach masy jazdy przeznaczone są do natychmiastowego, po wypowiedzeniu wojny, wkroczenia w kraj nieprzyjacielski, niszczenia środków komunikacji i utrudniania mobilizacji przeciwnika.

Przyznać też trzeba, że armja rosyjska wykazuje w ostatnich czasach zdumiewające postępy. Pod względem jakości żołnierza armja ta przewyższa najlepsze wojsko europejskie, a mało im ustępuje na polu wyćwiczenia i uzbrojenia. I dość niski dawniej poziom wykształcenia korpusu oficerskiego, podniósł się znacznie w ostatnich czasach. Przy tem oficer rosyjski przewyższa, mianowicie niemieckiego swego kolegę, umiejętnością obchodzenia się z prostym żołnierzem. Słabą stroną rosyjskiej organizacji wojskowej stanowi podobno naczelne dowództwo. W rzeczy też samej, znaczna liczba najwyższych stopni wojskowych zajęta jest jeszcze przez oficerów starszej generacji, która nie zdołała sobie przyswoić najnowszych odkryć i całego nowoczesnego postępu w dziedzinie wojskowej. z drugiej jednak strony znajduje się pomiędzy młodszymi jenerałami kilka wybitnych talentów. Zresztą zdolność naczelnego dowództwa wykazać może dopiero wojna.

Z życia Chińczyków.

XXVII.

Polowanie na duszę.

(Dokończenie).

Niebawem ujrzeliśmy osoby krzątające się w domu nieboszczyka, ubrane w suknie żałobne, to jest w czapkę i pas z płótna białego. Żałoba pełna i paradna wymaga, żeby całe suknie były białe, nie wyjmując nawet trzewików i sznureczka jedwabnego, używanego do wiązania warkocza. Zwyczaje chińskie są prawie zawsze przeciwieństwem obyczajów europejskich, nic więc dziwnego, że u nich kolor biały jest barwą żałobną.

Chińczycy mają zwyczaj bardzo długo trzymać u siebie nieboszczyków; pogrzeb odbywa się często dopiero w rocznicę śmierci; tymczasem ciało umieszczają w trumnie nadzwyczajnej grubości, przykrywają je wapnem niegaszonem i w ten sposób mogą przechowywać zwłoki w domu bez żadnej przykrości. Ten zwyczaj ma na celu uczczenie nieboszczyka, a nadewszystko danie czasu na przygotowanie się do pogrzebu. Pogrzeb jest jedną z najważniejszych spraw Chińczyka, przedmiotem jego najtroskliwszych zabiegów. Śmierć jest niczem, on się nie troszczy o nią; ale jaki będzie pogrzeb, jaka trumna, w którem miejscu będzie grób wykopany, oto rzeczy dla niego ważne.

Umierający z największą usilnością przekazuje krewnym starania około tego. Zdało nam się, że w tych okolicznościach próżność i ostentacja grają pierwszą rolę. Każdy chce te rzeczy urządzić na wielką skalę, z przepychem, tak, aby go znać było w kraju. Aby otrzymać taki rezultat, Chińczycy zwłoczą, celem zebrania sumy potrzebnej na te ogromne wydatki. Nie cofają się przed żadną ofiarą, sprzedają chętnie swoje posiadłości i nierzadko można widzieć rodziny rujnujące się zupełnie na pogrzeb nieboszczyka. Konfucjusz nie chciał, żeby dla dopełnienia obowiązków miłości synowskiej posuwano się do takich ostateczności; radził ra-

czej, żeby na pogrzeb rodziców poświęcić połowę swego majątku. Dynastja obecna wydała przepisy w celu ograniczenia tych wydatków niesłychanych i bezpożytecznych: ale prawa te zdają się dotyczyć tylko mandżurów, Chińczycy zaś trzymają się w tej mierze ciągle dawnych zwyczajów.

Po złożeniu ciała w trumnie, krewni i przyjaciele nieboszczyka zbierają się w pewnych oznaczonych godzinach na wspólny płacz i wylewanie żalów i boleści. Byliśmy obecni przy wielu takich ceremonjach pogrzebowych, na których Chińczycy rozwijają z nadzwyczajną łatwością niesłychany talent do udawania. Mężczyźni i kobiety zbierają się w oddzielnych apartamentach. Oczekując na chwilę na płacz przeznaczoną, piją herbatę, palą tytoń, gawędzą, śmieją się i to z taką swobodą, że nikt nie uwierzyłby, iż ma przed oczyma zebranie płaczków. Gdy godzina nadejdzie, najbliższy krewny nieboszczyka ostrzega o tem zgromadzonych poczem wszyscy idą i siadają dokoła trumny. Głośne rozmowy nie ustają, dopóki nie zostanie dany sygnał; wtenczas dopiero zaczynają się lamentacje, a owe twarze, przed chwilą tak wesołe i ożywione dobrym humorem, przybierają nagle wyraz bólu i rozpaczy. Wszyscy przemawiają do nieboszczyka najtkliwszemi słowami; każdy ma do niego monolog przerywany łkaniami i jękami... a co jest najniezwyklejszem i niepojętem, to, że łzy, ale to łzy rzeczywiste, prawdziwe, płyną obficie. Ludzie ci lamentują, rozpaczają tak naturalnie, iż możnaby ich wziąć za niepocieszonych; a jednak są to ostatecznie tylko zręczni aktorowie, udający żałobę i boleść. Na dany znak wszystko ustaje nagle; potrzebują tylko obetrzeć ręką oczy, a źródło łez wysycha. Jęki, łkania urywają się w połowie; każdy chwyta za fajkę i ci nieporównani Chińczycy wracają ze śmiechem do herbaty i pogawędki. Nikt nie domyśliłby się z pewnością, że oni dopiero co płakali gorącemi łzami.

Gdy przychodzi kolej na kobiety zasiąść dokoła trumny, komedja rozgrywa się z doskonałością, niepozostawiającą nic do życzenia. Wszystkie te sztuczne cierpienia przybierają taki wyraz szczerości, łzy płyną tak obficie, westchnienia tak są stłumione, głos tak pełen łkania, że mimo przekonania, iż wszystko to jest kłamliwem udaniem, niepodobna wstrzymać się od wzruszenia i współczucia na widok tych biedných kobiet, tonących we łzach i jakby upadających pod prawdziwą i głęboką boleścią.

Chińczycy nie omieszkują wyzyskiwać w tysiącznych okolicznościach swojej zadziwiającej zdolności rozpaczania na zimno i wylewania, pod postacią łez, nadzwyczajnej ilości wody, którą niewiadomo skąd biorą. Lubo wszyscy znają doskonale utajone środki i sposoby tej komedji, częstokroć pozwalają się sami wziąć na nie i oszukują się wzajemnie. Ale najlepiej udaje im się to z cudzoziemcami. Misjonarze świeżo przybyli do Chin, którzy nie mieli jeszcze czasu zbadać i poznać tych natur giętkich, tych charakterów zdolnych według woli przybierać z kolei wyraz uczuć najsprzeczniejszych, wyobrażają sobie częstokroć, że mają do czynienia z ludźmi najtkliwszymi, najwrażliwszymi na świecie, ale niebawem spostrzegają, że zarówno w ich łzach, jak w ich mowie, wszystko jest sztuczne i kłamliwe. Szczerość i serdeczność są to dwa uczucia, które rzadko można znaleźć u Chińczyków.

Część urzędowa.

Mianowania. Minister spraw wewnętrznych zamianował starszych inżynierów: Wilhelma Rappe, Wilhelma Schayera, Henryka Stahla i Karola Toepfera radcami budownictwa; inżynierów: Tomasza Słomskiego, Klemensa Lewickiego, Mieczysława Jaszczurowskiego, Jana Kawęckiego, Kazimiera Machniewicza, Stanisława Łozińskiego, Piotra Pindelskiego, Józefa Adamskiego, Romana Ingardena i Franciszka Dutkowskiego starszymi inżynierami; wreszcie adjunktów budownictwa: Karola Richtmanna, Stanisława Wojcickiego i Karola Czechowicza inżynierami dla państwowej służby budowlanej w Galicji.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował praktykanta konceptowego namiestnictwa, Kazimierza Władysława Grabowskiego; praktykantów sądowych: Franciszka Pilata, Zygmunta Petteschа, Antoniego Sobotę i Władysława Müllera, auskultantami sądowymi; kancelistę sądu obwodowego w Samborze, Stanisława Serwińskiego, adjunktem kancelaryjnym sądu obwodowego w Samborze.

Konkurs. Rada szkolna okręgowa w Staremmieście rozpisała z terminem do 6 listopada rb. konkurs na kilkanaście posad nauczycielskich.

(*Gazeta lwowska* nr. 231).

Kto winien?

POWIEŚĆ z ANGIELSKIEGO.

6

(Ciąg dalszy).

Sekretarz wstrząsnął głową.

— Nikogo nie podejrzywam — oświadczył z naciskiem.

Czy to, że głos jego drżał; czy to, że ręka ścisnęła się kurczowo — a ręka wyraża więcej od twarzy, sam nie wiem, dość że czułem, iż temu człowiekowi wierzyć nie należy.

— Chciałbym postawić pewne pytanie — odezwał się jeden z przysięgłych.—Wysłuchaliśmy szczegółowego opisu znalezienia zwłok ofiary. Otóż nie ma zbrodni bez pobudek. Pan sekretarz mógłby nas może objaśnić, czy p. Leavenworth miał nieprzyjaciół?

— Nic o tem nie wiem.

— Czy wszyscy w domu pozostawali z nim na dobrej stopie?

— Tak, panie — odparł Harwell z lekkiem drżeniem w głosie, zadającem jakby kłam temu twierdzeniu.

— Czy pomiędzy członkami jego rodziny nie było jakiego nieporozumienia?

— Nic o tem powiedzieć nie mogę. Był może jakiś cień niezgody.

— Pomiędzy kim?

Długa chwila pasowania się wewnętrznego.

— Pomiędzy nim a jedną z jego synowic.

— Którą?

I znowu sekretarz podniósł głowę, jak gdyby kogo wyzywał.

— Miss Eleonorą — rzekł wreszcie.

— Kiedy się to zaczęło objawiać?

— Nie potrafiłbym tego określić.

— Nie znasz pan powodu tego nieporozumienia?

— Nie.

— Ani jego doniosłości?

— Nie, panie.

— Otwierałeś pan listy p. Leavenworth?

— Tak.

— Czy w ostatnich jego korespondencjach nie było nic takiego, coby mogło rzucić światło na tę zbrodnię?

Pan Harwell milczał. Namyślał się nad odpowiedzią, czy też wcale odpowiadać nie chciał.

— Panie Harwell, słyszałeś pan zapytanie pana przysięgłego?

— Tak, panie, zastanawiałem się właśnie.

— Dobrze, a teraz pan odpowiedz.

— Łaskawy panie — rzekł, zwracając się wprost do przysięgłego, co mu pozwoliło widzieć wciąż jego lewą rękę — łaskawy panie, otwierałem, jak zwykle, listy p. Leavenworth w ciągu ostatnich czasów i nie znalazłem w nich żadnej zapowiedzi zbliżającej się tragedji.

Człowiek ten kłamał, widziałem to w jego ręce skurczonej konwulsyjnie.

— Panie Harwell, musisz pan mieć zapewne rację, wedle własnego zapatrywania, lecz my musimy to stwierdzić i w tym celu przejrzymy korespondencję p. Leavenworth.

— To zupełnie słuszne, macie panowie prawo.

Na tem zakończyło się przesłuchiwanie p. Harwell.

Zrobiłem trzy następujące uwagi:

1) Sekretarz miał jakieś podejrzenie, które chciał z myśli odegnać.

2) Podejrzenie to tyczyło się kobiety: słyszał bowiem szelest sukni i odgłos cichych kroków na schodach.

3) P. Leawenworth musiał otrzymać list jakiś, który, w razie gdyby go odnaleziono, rzuciłby światło na tę sprawę.

4) Nazwisko Eleonory Leavenworth wychodziło z ust jego z trudnością; młodzieniec chłodny w ogóle, okazywał pewne wzruszenie, ilekroć był zmuszony je wymawiać.

IV.

Z kolei stawiano pytania kucharce.

Była to kobieta otyła, z twarzą czerwoną. Wystąpiła naprzód z taką skwapliwością, że zebrani uśmiechnęli się mimowoli. Spostrzegła to, i biorąc ten uśmiech za objaw przychylny dla siebie, dygnęła zabawnie i zaczynała już swą opowieść, lecz sędzia śledczy przerwał jej surowo:

— Jak się pani nazywasz? — spytał.

— Katarzyna Malone, do usług pańskich.

— Od jak dawna pozostajesz w służbie u p. Levenworth?

— Będzie już rok temu, jak z rekomendacji miss Wilson zadzwoniłam... u drzwi frontowych...

— Mniejsza o drzwi frontowe. Powiedz nam, dlaczego opuściłaś miss Wilson?

— To nie ja ją opuściłam, ale ona mnie, odpłynęła do Ameryki w tym samym dniu, w którym ja zadzwoniłam do drzwi frontowych.

— Dobrze już, dobrze. A zatem już od roku prawie jesteś w rodzinie Leavenworth?

— Tak, panie.

— Czy pan był dobry?

— Oh! nie miałam jeszcze tak dobrego. Niech Bóg ukarze łotra, co go ze świata zgładził. Nasz pan był to anioł i nieraz mawiałam do Henny...,

Urwała nagle, przerażona i spojrzała na służbę porozumiewająco tak, jak gdyby jej się wymknęło słowo nierozważne.

Spostrzegł to sędzia śledczy.

— Henna? Któż to taki owa Henna?

— Henna, to panna służąca panienek.

— Pierwszy raz słyszę o tej Hennie. Nic mi o niej nie wspominałeś, wyliczając personal służbowy — rzekł sędzia śledczy, zwracając się do Tomasza.

— Nie, panie — odparł tenże z ukłonem, rzucając ukośne spojrzenie kucharce — nie wspominałem o niej. Pan sędzia pytał, kto był w domu w chwili, gdy wykryto morderstwo, to też wszystkich wyliczyłem.

— Ho! ho! — zawołał sędzia ironicznie, widzę, że jesteś bywalcem w biurach policyjnych.

I zwracając się do kucharki, która wodziła naokoło przelęknionym wzrokiem, pytał dalej:

— A gdzież jest teraz Henna?

— A odeszła.

— Kiedy?

Kucharka westchnęła głęboko.

— Wczoraj w nocy.

— O której godzinie?

— Co prawda, to ja nie wiem, proszę pana.

— Czy ją odprawiono?

— Ależ nie. Rzeczy jej zostały tutaj.

— Tak! jej rzeczy są tutaj. O której spostrzegliście jej zniknięcie?

— Ja wcale nie spostrzegłam. Wiem tylko, że wczoraj była tu, a dziś jej nie ma. Więc przypuszczam, że odeszła.

— Hm! — mruknął sędzia śledczy.

— Gdzie ta dziewczyna sypiała?

Kucharka, miętosząca fartuch, podniosła oczy.

— Wszystkie sypiamy na najwyższem piętrze, proszę pana.

— W jednym pokoju?

— Tak, panie.

— Czy przyszła tam wczoraj wieczorem?

— Tak, panie.

— O której godzinie?

— Była już dziesiąta jakeśmy poszły na górę. Zegar wybijał właśnie godzinę.

— Czy zauważyłaś w Hennie coś niezwykłego?

— Zęby ją bolały, proszę pana.

— Zęby ją bolały? Jakże się zachowywała? Opowiedz nam.

— Ona niczemu niewinna, upewniam prześwietny sąd. Henna jest porządną i uczciwą dziewczyną. Mogłabym przysiądz na Bibljię, że nie dotknęła nawet klamki od drzwi bibljotecznych. Zeszła tylko do pokoju miss Eleonory po eliksir od bólu zębów... Oh! proszę pana!...

— No! co dalej. Ja o nic Henny nie posądzam, zapytuję tylko: co zrobiła, wróciwszy do waszego pokoju?

— Doprawdy że nie pamiętam, ale Molly powiada...

— Mniejsza o to, co mówi Molly. Czy nie widziałaś, kiedy powróciła?

— Nie widziałam.

— A dziś rano nie widziałaś jej także?

— Ależ nie, jakże mogłam ją widzieć, skoro już odeszła?

— A więc ostatni raz widziałaś ją wczoraj, gdy ją niby to zęby bolały?

— Tak, panie.

— Dobrze, a teraz opowiedz nam, w jaki sposób i kiedy dowiedziałaś się o śmierci p. Leavenworth?

Kobiecina, choć nader gadatliwa, nie udzieliła żadnych nowych szczegółów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 10 października.

Kalendarz kościelny. Dziś Franciszka Borgijasza wyznawcy; jutro Placydy i Pilomelli panien.

Dziś w kościele OO. Jezuitów o godz. 9 rano wotywa na cześć św. Franciszka Borgijasza: w kościele Braci Miłosierdzia na Kazimierzu rocznica przeniesienia zwłok św. Augustyna.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 min. 56, zachód przypada na godz. 4 min. 57: długość dnia 11 godzin 5 minut.

Ciepła rano stopni 8 C.

Rocznice historyczne. Dnia 9 października 1334 r. Kazimierz Wielki potwierdza w Krakowie przywileje żydom nadane.

Król Jan III rozbiwszy Turków pod Wiedniem ścigał ich na Węgry. Dnia 7 października rozkazał król strażnikowi koronnemu, Stefanowi Bidzińskiemu, iść pod miasto Parkany przekonać się, czy Turcy nie zamierzają miasta tego opuścić. Bidziński natrafił na silniejsze oddziały tureckie i zamiast się cofnąć, rozpoczął z niemi bitwę. Nie chcąc ustępować, bił się do ostatniego i cały pułk stracił. Hetman Jabłonowski, chcąc ratować Bidzińskiego, pospieszył mu na pomoc, lecz i jego obskoczyły przeważne siły tureckie. Wówczas król Jan III rzuca się w zamęt walki na czele pięciu tysięcy żołnierzy i posyła do książąt niemieckich, aby z pomocą spieszyli.

Niemcy nie przybyli na pomoc, a nawet ze źle tajonem zadowoleniem przypatrywali się klęsce, której wojsko polskie doznało, zmuszone ustępować przed dziesięć razy silniejszym nieprzyjacielem. Ale już 9 października powetował Jan III doznaną klęskę. Ruszono całą siłą teraz ponownie ku Parkanom. Król stanął na prawem skrzydle, książę Karol lotaryński w środku, a hetman Jabłonowski na lewem. Basza Kara Mohamet rzucił się z wielką zaciętością na lewe skrzydło, ale go Jabłonowski odparł i do ucieczki zmusił. Ibrahim basza uderzył na księcia lotaryńskiego ale został również odparty i pobity tak, iż musiał się poddać, a nie chcąc składać broni przed Niemcami, poddał się Jabłonowskiemu. Na króla uderzył Ali basza, ale Jan III zaraz go pobił i wziął w niewolę. W ślad za tem pospieszył król do mostu na Dunaju, przez który Turcy uciekali. Tu kazał Konckiemu za pomocą artylerji most zniszczyć, co się też stało i tysiące uciekających Turków utonęło w Dunaju.

W walce tej pod Parkanami dnia 9 października 1683 r. było 80.000 Turków, blisko 30.000 Polaków i kilkanaście tysięcy Niemców. Sobieski kierował tu sam bitwą i najświetniejsze odniósł zwycięstwo.

* **Wyścigi w Krakowie.** Drugi dzień wyścigów Klubu jazdy panów, był więcej niż w niedzielę interesujący. Osób nadspodziewanie było więcej aniżeli w dniu pierwszym, a zaś płeć piękna raczyła się brzydkiej połowie w znaczniejszym komplecie ukazać. Z uderzeniem godziny 2-ej rozpoczęto wyścigi biegiem srzedażnym o nagrodę 1.000 koron, z których 700 koron zwycięscy, 200 koron, drugiemu koniowi a 100 koron trzeciemu przeznaczono koniowi. Z 5-iu ubiegających się koni o nagrody, przybyła pierwszym Bremse, porucznika Gustawa Angelo Dung Kordina, a trzecim Legény. Brusne, stosownie do programu, wystawioną została na licytację. Cena wywoławcza była 2400 koron, lecz gdy nikt nie dał więcej, konia zwrócono dawnemu właścicielowi. Totalizator płacił za 5 złr., 2 złr. — Do Steeple-chase na 5000 metrów przestrzeni, o nagrodę rządową 2000 koron, stanęły tylko 2 konie, a mianowicie klacz p. Hipolita Bawrorowskiego „Aldona“ i „Koltow“ hr. Schönborna.

Po zaciętej walce przybyła do mety pierwsza „Aldona“, bijąc współzawodnika o 3 długości konia. Totalizator płacił za 5 złr. tylko 6 złr. — Steeple-chase koni wierzchowych o nagrodę honorową w postaci złotej czarki i 1400 koron, na przestrzeni 4000 metrów, był bardzo interesujący. Stanęło bowiem do niego 5 koni. Publiczność pewną była, że „Dixi“ zwycięży, więc też obsadziła w totalizatorze swą faworytę, tymczasem... „Fatalist“ zadał wczoraj kłam swej nazwie, i niespodziewanie pierwszy przybył do mety. Drugim dopiero był „Dixi“ a trzecim „Othello“. Totalizator płacił naturalnie 91 złr. za piątkę. — W czwartym biegu o nagrodę honorową Zamku Łańcuckiego, (srebrna etażerka) i 2500 koron, na dystansie 4800 metrów, ubiegały się 3 konie pełnej krwi, które w początku trzymały się dzielnie. Przy jednej z przeszkód spadł z najlepszego konia („Zweifla“) właściciel p. Antoni Dreher i walka rozegrała się już między dwoma końmi, z których znowu niespodziewanie przyszedł pierwszy „March“, bijąc zaledwie o dwie długości konia „Ischl“ hr. Fürstenberga. Totalizator płacił za 5 złr. 18 złr. — Do biegu zachęty z płotami, na 3200 metrowej przestrzeni, o nagrodę dawnej Resursy krakowskiej (srebrne przybory do papierosów) i 1200 koron stanęły 4 konie, z których pierwszym przybył do mety „Schoolboy“ nadporucznika Dinstla, drugą „Florence“, a trzecią „Serenity“.

Totalizator płacił za 5 złr. 20 złr. Ostatni bieg odbył się o nagrodę totalizatora 1.200 koron i nagrodę honorową (srebrna papierośniczka). Z trzech koni, ubiegających się o tę nagrodę przybyła pierwsza „Fevart“ hr. Ledebura, drugim „Pelham Rheina“ Wolbecka, a trzecim „Mettalist“. Totalizator płacił za ten bieg 17 złr. za 5 złr.

Przed piątym biegiem począł padać rzęsisty deszcz, który jednak wkrótce ustał, roztaczając nad torem wyścigowym wspaniałą tęczę. I to było może jedyną niespodzianką tak dla wyścigowców, jak i publiczności, zresztą bowiem Klub jazdy panów, uczynił wszystko, co tylko było można, aby publiczność pod każdym względem zadowolić, za co tak komitetowi, jak i sekretarzowi, p. Zygmuntowi Sokołowskiemu należy się słuszne uznanie. Z karet, których było wczoraj znacznie więcej, aniżeli w niedzielę, wyróżniały się Kutschier-Faeton Zangena i spacerowy powozik dra Schalaya.

Z teatru. Jak na piętnasty raz, było wczoraj w teatrze dużo osób na „Madame Sans-Gêne“. Tym razem mieliśmy sposobność przekonać się, że najlepszą interpretatorką trudnej roli księżnej-praczki jest na naszej scenie pani Leszczyńska. To też w jedyne właściwe ręce dostała się wczoraj na nowo tytułowa rola, której w ubiegłym sezonie dość winszowaliśmy p. Leszczyńskiej, a dziś możemy powiedzieć, że ją artystka jeszcze staranniej wystudjowała. Co zaś do innych zmian, z powodu t. zw. „dublowania“ ról, wspomnimy tylko, że p. Zawadzki w roli marszałka daje nam prawdziwie dzielnego Lefebvra. *Ka.*

Serdeczną owację wyprawiła wczoraj wieczorem służba ruchu kolei państwowej, naczelnikowi stacji krakowskiej, p. inspektorowi, Franciszkowi Eckhardtowi, dzisiejszemu solenizantowi. Korowód z pochodniami i „Harmonją“ na czele wyruszył o godz. wpół do 8-ej od zabudowań warstatowych kolei na około dziedzińca przed mieszkanie p. Eckhardta, gdzie, po odegraniu serenady przez „Harmonję“ zajaśniał brylantowy monogram solenizanta, dzieło p. Senczowskiego, ogniomistrza z Wieliczki, następnie deputacja udała się do mieszkania złożyć powinszowanie naczelnikowi.

Po odegraniu paru utworów, pochód już z solenizantem wyruszył do „Czytelni kolejowej“, gdzie wspólnie zebrani tak urzędnicy, jak służba kolejowa, spędzili kilka godzin na miłej pogawędce, wśród której wznoszono zdrowie solenizanta i zebranych gości. Pogawędkę przeplatała muzyka „Harmonji“, która pod kierunkiem kapelmistrza, p. Ondraczka, spisała się z pochwały godną czystością tonów i zgodnością taktu, za co też sute zbierała brawa.

Koło nauczycieli szkół wyższych odbędzie posiedzenie w sobotę dnia 13 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali 43 *Collegii novi*. Porządek dzienny: 1) Ks. kan. dr J. Bukowski: „O reformie nauki religji w szkołach gimnazjalnych;“ 2) Wnioski członków.

Odroczenie. Ministerstwo wojny reskryptem z dnia 19 września zarządziło, z powodu cholery odroczenie odbyć się mającego w r. 1894 głównego raportu oficerów rezerwy i zebrania kontrolnego rezerwistów zarówno w Galicji, jak Bukowinie, oraz w obrębie uzupełniającej komendy Nr 100 w Cieszynie.

Uroczystość otwarcia roku szkolnego 1894/5 w Uniwersytecie Jagiellońskim, rozpoczęła się wczoraj nabożeństwem w kościele św. Anny. Solenną wotywę, wobec całego senatu i młodzieży akademickiej, odprawił profesor ks. dr. Spiss. W czasie nabożeństwa chór akademicki wykonał z towarzyszeniem organów Gounoda „Missa brevis“ na trzy głosy.

O godzinie 10, w auli uniwersyteckiej, zebrali się liczni goście, między tymi ks. inf. Gawroński, dr Juljan Dunajewski, prezydent p. Friedlein, p. Zborowski, Summer-Brason, prokurator p. Münnich i wiele wybitnych osobistości. Bardzo licznie reprezentowane były damy. Młodzież uniwersytecka szczelnie napełniła aulę, aby wysłuchać obszernego sprawozdania ustępującego rektora, prof. dra Zolla, który na wstępie zaznaczył, że już trzy razy w swoim profesorskim zawodzie dzierżył godność rektora, a zaś w ubiegłym roku tem zaszczytniejsze to było dla niego, iż powołano go na następcę męża, któremu wola cesarza oddała tekę ministra oświaty.

Senat udzielił w roku zeszłym 166 promocyj i 15 dyplomów farmaceutów.

Z kolei zaznacza sprawozdanie udział Uniwersytetu w Wystawie krajowej, oraz w Zjazdach lekarskich, w których większa część wydziału lekarskiego brała udział. Przechodząc do wspomnień o zmarłym Mistrzu Matejce, ozuajmił, że aula wkrótce przyozdobiona zostanie cennemi dziełami Sztuki, dla których ministerstwo oświaty wyznaczyło odpowiedni fundusz, a zaś artysta, J. Pochwalski, maluje portret byłego ministra skarbu i profesora Wszechnicy Jagiellońskiej, dra Juljana Dunajewskiego. Dalej wspomina prorektor o odznaczeniach prof. Kasparka i prof. Teichmana orderami cesarskiemi, następnie o stratach jakie poniósł Uniwersytet przez śmierć profesorów Madurowicza i twórcy muzeum archeologicznego dra Łepkowskiego, a także o śmierci ks. kardynała Dunajewskiego, który tak wysoko podniósł godność krakowskiego biskupa. Nakoniec mówił o wysokiem stypendjum ś. p. Fr. Kasparka, z którego pierwszy korzystał dr Klecki, wreszcie o stowarzyszeniach i kółkach młodzieży akademickiej i o Domu akademickim, którego sprawa dzięki prof. drowi Korczyńskiemu robi znaczne postępy. Po powyższem sprawozdaniu powitał nowego rektora dra Tadeusza Browicza, życząc powodzenia na ten nowy rok szkolny. Nowy rektor po krótkiej przemowie otworzył rok szkolny pierwszym wykładem na temat: „O ochronnych własnościach organizmu wobec pasożytów chorobotwórczych“.

Jak w maju. Nietylko we Lwowie, o czem wspomnieliśmy onegdaj, ale i u nas, w Krakowie, zakwitły na nowo kasztany koło Ujeżdżalni pod Kapucynami. Ale czyż także jak w maju, przedstawiają się od wczoraj owe stragany w Rynku, przy których rozlega się wieczorem wołanie stereotypowe: „Marony świeże, pieczone, gorące!“... Wszak to pierwsze w mieście zwiastuny zimy...

* **Na onegdajszem posiedzeniu** komisji teatralnej, zatwierdzono repertoar teatralny, ułożony do 16 bm., oraz dozwolono dyrekcji podnieść ceny na spodziewane występy braci Reszków. Inne sprawy teatralne odroczono do następnego posiedzenia.

„Murzyn, murzyn!“ — wołano wczoraj po ulicach i garstka gawiedzi ulicznej biegła za czarnym obywatelem gorących krajów, którego jacyś państwo przywieźli, w roli lokaja, na wyścigi do Krakowa. Podziwiano jego grube wargi, jego płeć odmienną, chód niezgrabny itd., a kobiety szczególnej nim się interesowały, mimo, że go nazywały brzydalem...

Do kasy emerytalnej artystów teatru miejskiego, wpłynęło w roku ubiegłym: ze składek, z przedstawienia teatralnego, oraz z gościnnych występów 1.453 złr. 41 ct. dochodu. Ubezpieczenie emerytalne, rozciągać się będzie wyłącznie na artystów. Siły pomocnicze, a mianowicie służba techniczna, wliczaną zostaje do służby miejskiej.

Dyrektorem kraj. szkół rolniczych w Dublanach mianowany został przez Wydział krajowy, p. Juljusz Frommel.

Księstwo Marcelowie Czartoryscy z Woli bawią we Lwowie.

Z Tow. ogrodniczego. W czwartek, 11 b. m. odbędzie się w sali Towarzystwa Strzeleckiego miesięczne zebranie krak. Towarzystwa ogrodniczego. Początek zebrania o godzinie 5-tej po południu. Na porządku dziennym sprawa wieczornych kursów ogrodnictwa i sprawozdanie profesora Janczewskiego z ostatniej sezonowej wystawy ogrodniczej we Lwowie.

Z życia towarzyskiego. Ślub ks. Karoliny Pauliny Windischgraetz, córki tajnego radcy, Ludwika ks. Windischgraetza, komendanta 11 korpusu we Lwowie i ks. Walerji, urodzonej hr. Desseffy v. Cserneck z hr. Edgarem Henkel v. Donnersmark, porucznikiem w rezerwie królewskiego regimentu huzarów pruskich im. hr. Goetzen, odbędzie się 23 b. m. we Lwowie w kościele OO. Jezuitów.

Z Tłumacza donoszą, że w tamtejszym powiecie przed kilku dniami uwięziono pod zarzutem należenia do tajnego stowarzyszenia trzech wieśniaków, ruskich radykałów, i odstawiono ich do więzienia śledczego w Tłumaczu.

Głębokie wiercenie na Wystawie doszło z dniem 7 b. m. do 462 metrów. Wątpliwem jest, czy z dniem zamknięcia doprowadzi się do zamierzonych 500 metrów. Pokład opoki dotychczas nie przebity.

O Kroże. Sprawozdawca *Wileńskiego Wiestnika* w sposób następujący opisuje wrażenie z pierwszego dnia procesu o zajściu w Krożach. Wszy-

stkich podsądnych — pisze tenże — przed rozpoczęciem posiedzenia sądowego wprowadzono do sali izby sądowej, gdzie zasiędli na ławach, rozstawionych przed stołem sądowym, po obu jego stronach. Przed obwinionymi zajęli miejsca adwokaci, przybyli z Petersburga: ks. Urusow, Andrejewski, Żukowskij i Turczaninow; z miejscowych zaś pp.: Białyj, Wencławski i Szostakowski. Na osobnym stole leżały przedmioty dowodowe. Wśród jednej grupy podsądnych można było widzieć postać mężczyzny wysokiego, silnego, dobrze zbudowanego, który w gronie swych towarzyszy musiał odegrać główną rolę, o ile sądzić można z jego śmiałej, wyzywającej postawy. Jest pomiędzy nimi i starzec zgrzybiały. Zwracają w tym tłumie także uwagę ciche, skromne postacie niewieście „Rzeczą jest oczywistą, iż ci ludzie mogli opierać się władzy pod wpływem jakiejś idei fanatycznej, narzuconej i podtrzymywanej z zewnątrz.“ W nich się wyrażają charakterystyczne cechy Litwina, podpatrzone przez prof. Kojałowicza: „Potrzeba wpoić w Litwinów tylko jakąś myśl, a będą bronili jej uporczywie, nie zdając sobie z tego sprawy, dla czego się opierają i co tym oporem pragną osiągnąć“.

Publiczność składała się głównie z pań, chociaż tym razem było ich niewiele, ponieważ sala wileńskiej izby sądowej jest dość szczupłą; publiczności nie można było wpuścić więcej nad 70 osób, gdyż świadków, wezwanych przez oskarżyciela i przez obronę jest około 200. A nawet i z liczby tych niewielu słuchaczy niektórzy musieli salę opuścić, ponieważ oświadczono publiczności, iż rozprawa, wskutek rozporządzenia ministra sprawiedliwości, toczyć się będzie przy drzwiach zamkniętych,

Dnia 2 października posiedzenie trwało do godziny 4-ej; w ciągu tego czasu sprawdzono tożsamość osoby świadków i odczytano akt oskarżenia. Po przerwie popołudniowej posiedzenie rozpoczęło się ponownie o godzinie 7. Dnia 3-go października trwało w dalszym ciągu przesłuchiwanie świadków.

Dobra Łukawiec na Bukowinie, obejmujące niespełna 5000 morgów ornej ziemi i częściowo oszczędzonych lasów, — przeszły na własność hr. Edmunda Potockiego z Galicji, a nie hr. Romana, jak mylnie początkowo donoszono. Hr. Edmund Potocki nabył je od pana Mikołaja Wassilki za kwotę 550.000 złr., odstąpiwszy mu w cenie kupna dobra Trościaniec w Jaworowskiem, w Galicji (w wartości 110.000 złr.). Oprócz tego p. Mikołaj Wasilko ma prawo jeszcze przez lat sześć mieszkać w dworze łukawieckim i uzytkować ze 150 morgów pola.

Wybór uzupełniajacy jednego członka Rady powiatowej w Pilznie z grupy gmin wiejskich, rozpisany został na dzień 8 listopada b. r.

Morderstwo. Z nad Zbrucza donoszą czerniowieckiej *Gaz. Polskiej*, ze w Nowosiółce 25 bm., wieśniak Paweł Roszkowicz, liczący lat 21, zamordował sąsiada swego, Stefana Tokarka, człowieka ociemniałego, uderzywszy go wielkim kamieniem w kość potyliczną, która też pękła. Przyczyną morderstwa była zazdrość. Tokarek mianowicie posądzał młodego Roszkowicza o romans ze swą żoną, niewiastą brzydką wielce i starą, bo 56-letnią. Roszkowiczowi ubliżało takie posądzenie i w sporze zabił starego Tokarka. Mordercę aresztowano. Charakterystycznem jest, iż kiedy przy przesłuchaniu w sądzie zapytano Tokarkową, jakie liczy sobie odszkodowanie, odrzekła: „Mąż mój był człowiek stary i ślepy; myślę, że nie wart był więcej, niż 40 złr.“.

Wiec urzędników. Przed zwykłym terminem wydany numer *Gazety urzędniczej*, zawiera odezwę, zwołującą wiec urzędników na dzień 14 bm. do Lwowa. Nie wątpimy, że odezwa odniesie skutek pożądany, a tak do liczby zjazdów, zawdzięczających inicjatywę Wystawie, przybędzie jeszcze jeden, który oby jak najlepiej wypadł.

Bank polski w Toruniu nabył dobra Dąbrówkę pod Drzyćminem, w powiecie toruńskim, za cenę 240.000 marek.

Komitet prowincjonalnej wystawy przemysłowej w Poznaniu, która ma być otwartą d. 26 maja 1895 r.. prz[illegible]użył termin do przyjmowania zgłoszeń na wystawę aż do 1 listopada b. r. Dotychczas zgłosiła się bardzo znaczna liczba przemysłowców, tak, że wystawa zapowiada się świetnie. Przemysłowcy, mieszkający poza granicą Księstwa Poznańskiego, mogą się o tyle zgłaszać, o ile mają zastępców w Poznańskiem. Zgłoszenia po 1 listopada, nie mogą liczyć na uwzględnienie. Zgłaszania się na wystawę, należy adresować do komitetu wystawowego w Poznaniu.

W teatrze miejskim dziś, w środę, komedja K. Zalwskiego: „Oj, mężczyźni“. Jutro, w czwartek, po raz trzeci „Sto djabłów“ Domnika.

Nagrody na Wystawie.

Lwów 3 października.

Na podstawie uchwały komitetu sędziów w dalszym ciągu otrzymali:

Medal bronzowy ministerstwa handlu: Fabryka malowania szkła, porcelany i lamp, Samuela Maibluma w Brodach, za malowanie na szkle, porcelanie i za wypalanie wyrobów malowanych. Giovanni Zuliani ze Lwowa, za wyroby cementowe i betonowe. Firma „Lipniker Ziegelwerkschaft“ H. Borgera pod Białą, za cegły zwykłe, cegły okładzinowe i dachówki. Kuźnicki Emil, za papę do krycia dachów i asfaltowe płyty izolacyjne. Medal bronzowy komitetu Wystawy: Huta szkła w Niwiskach pod Kolbuszową, Franciszka Opitza i dra Jana Szeraszyc Hupki, za wyroby ze szkła dętego. Jan Paygert ze Streptowa koło Żelechowa, za wyrób rurek drenowych. Zdzisław Obertyński z Hujcza koło Kamionki Strumiłowej, za wyrób rurek drenowych. Juljan br. Brunicki ze Strzałkowa koło Stryja, za wyrób rurek drenowych. Zdzisław hr. Tyszkiewicz z Woryni pod Kolbuszową, za rurki drenowe i cegły. Zarząd dóbr Romana hr. Potockiego w Łańcucie, w Starem Siole itd., za cegły. Firma Portland Comprimé & carrelage i ramique, Aleksandra Bednarowskiego i Bolesława Lubryczyńskiego w Warszawie, za wyroby cementowe i terakotowe. Longin Dunka de Sajo z Siekierczyna, za wyrób kamieni litograficznych. Rudziewicz Antoni we Lwowie, za wzorową działalność w fabryce Periera we Lwowie.

List pochwalny komitetu Wystawy: Kazimierz Lewicki, za zastosowanie motywów krajowych w malowidle porcelany i szkła i za wzory własnego pomysłu. Seregi Plehati i Spółka z Budapesztu, za wyroby przyrządów fizykalnych i chemicznych, za wyroby sztucznych kwiatów i ozdób ze szkła. Tarnowska fabryka tektury dachowej w Tarnowie, za papę dachową. Juljan kniaź Puzyna z Czarnołoziec koło Tyśmienicy, za rurki drenowe. Jan Götz z Okocimia, za cegły. Marja księżna Ogińska z Bobrki pod Oświęcimeim, za cegły. Tadeusz Sławiński z Kołomyi, za wyroby ceramiczne. Łukasz Sintryk, za szklenie w ołowiu szkłem kolorowem. Dawid Lilien z Brzozdowiec, za wyroby alabastrowe.

Grupa XII. (Przemysł domowy. — Szkoły zawodowe). Dyplom honorowy ministerstwa handlu: Tow. tkackie pod godłem „Prządki“ w Krośnie, za szczególniej skuteczną działalność w udoskonaleniu i rozwoju tkactwa krajowego. Ks. Jerzowa Czartoryska w Wiązownicy za gorliwe i umiejętne popieranie przemysłu domowego, a mianowicie koszykarstwa, tudzież wyrobu kilimów i dywanów. Dyplom honorowy komitetu Wystawy: Fedorowicz Władysław w Oknie, za podniesienie przemysłu kilimarskiego i utrzymywanie szkoły wyrobu kilimów w Oknie. Potocki hr. Oskar w Buczaczu, za wznowienie w kraju starego przemysłu wzorzystych tkanin jedwabnych.

Medal złoty komitetu Wystawy: Tow. produkcyjne i handlowe w Łańcucie, za osiągnięte rezultaty w rozwoju tkactwa płócienniczego i sukienniczego w pow. łańcuckim.. Rojowski Kazimierz z Humanowa, za hafty włościańskie Jackowski Maksymiljan z Poznania, jako patron Kołek rolniczych w Wielkopolsce, za skuteczne pielęgnowanie zajęć przemysłowych w tamtejszych Kółkach rolniczych. Fedorowicz Tadeusz, Klebanówka (pow. zbaraski), za wyroby sukiennicze.

Medal srebrny ministerstwa handlu: Spółka huculska w Kołomyi za popieranie przemysłu domowego hucułów. Tow. kowali w Sułkowicach (pow. myślenicki), za wyroby kowalskie. Tow. powroźnicze w Radymnie, za wyroby powroźnicze. Hompesch hr. Ferdynand, Rudnik (pow. niski), za wyroby koszykarskie. Medal srebrny komitetu Wystawy: Tow. tkaczów pod opieką św. Sylwestra w Korczynie, za wyroby tkackie lniane. Zarząd Kółka rolniczego w Rymanowie (p. sanocki), za skuteczne popieranie przemysłu domowego wpośród włościan tamtejszych w rozmaitych kierunkach. Spółka ślusarska w Świątnikach górnych (p. wielicki), za roboty ślusarskie. Tow. koszykarskie w Wiązownicy (p. jarosławski), za wyroby koszykarskie. Tow. tkackie w Glinianach, za rozmaite wyroby tkackie. Ks. Wanda Czartoryska w Wiązownicy, za dywany. Kłym Pilus w Derewni (p. żółkiewski), za portjery. Wojciech Kut, Przeworsk (pow. Łańcut), za wyroby koszykarskie. Tow. dla wyrobów koszykarskich, Jasło, za wyroby koszykarskie. Tow. tkaczy w Wilamowicach (p. bialski), za wyroby tkackie. Tow. tkaczy w Rychwałdzie (p. żywiecki), za wyroby tkackie. Iwan Hawrysz z Kosowa, za wzorzyste wyroby tkackie. Oleksa Wlizło z Litwinowa (p. podhajecki), za wyroby tkackie. Karol Słowicki z Kołomyi, za wyroby garncarskie. Franciszek Szwed z Pewli Małej (p. żywiecki), za skrzypce. Szkoła ludowa w Krakowcu (p. jaworowski), za hafty. Szajna Maciej z Jasionowa (p. sanocki), za stół składany. Andrzej Kopcza z Lubatówki (p. Krosno), za rzeźby z drzewa. Regina Światłoniowa z Jagielnicy, za roboty koszykarskie. Jan Graczyk z Makowa (p. myślenicki), za koronki. Pławiuk Łazar z Kut (Kossów), za kieptary (serdaki). Tow. kraj. dla handlu i przemysłu, Lwów, za wyroby tkackie. Rozalja Wilczanka z Chorkówki (pow. Krosno), za koronki. Michał Michaliszyn z Rymanowa, za rzeźby w drzewie. Anna Rączkówna z Żywca, za wyroby z sukna i pilśni. (D. c. n.)

Pamiętniki tajnego ajenta, Rossignola.

(Ciąg dalszy).

Bandę topicieli ścigała policja przez piętnaście miesięcy. Liczba aresztowanych była tak znaczną, iż przesłuchiwano tylko tych, których obwiniało się o jakie wyrafinowane złodziejstwo lub niepospolite włamanie się.

Razu pewnego znajdowałem się w biurze policyjnem i to w sekcji dróg publicznych, gdy w tem gwardzista wprowadza jednego łotra również z owej bandy topicieli: na imię było mu Lemire.

Ledwie weszli, a tu złodziej w impertynenckiej postawie podchodzi do mnie i rzecze:

— Przychodzę tu od Pauffina (był to sędzia), żeby pomówić z Jakóbem...

— A nie mógłbyś powiedzieć „pan“? — przerwałem ze złością. — Nie zakrztusiłbyś się przecież tym wyrazem, hę?!

Ledwie to rzekłem, Lemire, wyrwawszy się z rąk gwardzisty, rzucił się nagle ku mnie i uderzywszywszy z całej siły swoją głową w moją pierś, pchnął mnie aż do przeciwległych drzwi, na które, nie wiedząc jak, upadłem.

Rzecz naturalna, że się nie mogłem spodziewać takiej napaści na gładkiej drodze; krew uderzyła mi do głowy, zakipiałem złością i w takim stanie porwałem śmiałka za barki. No, nie chciałbym być nim wtedy: trząsłem drabem, jakby śliwą w sadzie. Potem wskoczyłem szybko na duży stół i odwzajemniając się za to, co on mi zrobił poprzednio, kopnąłem go silnie nogą w bok.

— Wyprowadzić go teraz! — krzyknąłem na gwardzistę, cały trzęsąc się ze złości.

W kilka minut później wraca biedny żołnierz, który odprowadził Lemira.

— Mój brygadjer — rzecze do mnie z zafrasowaną miną — zaaplikował mi cztery dni „koszarowego“ za to, że dałem się znęcać nad aresztowanym.

Poczyniłem bezzwłocznie kroki odpowiednie u szefa policji i u sędziego: uwolniono naturalnie gwardzistę od czterodniowej kary, a że mnie robić jakie wymówki nie śniło się nikomu, o tem chyba mówić nie potrzebuję.

Znano mnie z tego, że nie byłem bynajmniej złośnikiem, a zaś w tym ostatnim wypadku byłem w prawie postąpić tak, jak sobie postąpiłem. Ja właśnie miałem reputację zbyt słodkiego dla swoich „klientów“. Nieraz temu lub owemu zapłaciłem bądź szklankę wina, bądź zafundowałem tytoniu. To też wszystkie indywidua poszukiwane wolały zawsze, bym ja je aresztował, aniżeli który z moich kolegów.

Do mego prywatnego mieszkania nieraz przyszedł do mnie który z nich, nietylko z mężczyzn, ale i z kobiet, z taką prośbą:

— Poszukują mnie za to a za to... Dziś mnie jaki sierżant przyłapie... Panie Rossignol, proszę, niech mnie pan weźmie, ja już pana wolę!...

(C. d. n.)

HUMOR.

Najważniejszą teraz rolę
Uszy grajcie z całej głowy,
Bo zaczyna się jesienny
Wielki sezon koncertowy.
Popularność odzyskują,
W melomanach zapał niecą:
Schnmann, Szubert, Liszt, Beethoven,
Zapomniani w lecie nieco.
Pod palcami wirtuoza
Fortepiano pięknie brzęczy,
Smyczek zwija się jak żmija
I na strunach tęsknie jęczy.
Długowłosy mistrz z estrady,
Wyfraczony, wyświeżony,
Sypie tryle z wiolonczeli,
Lub fletowe perli tony.
Afisz codzień obiecuje
Nowalijkę sezonową:
Dziś wieczorem ten grać będzie,
Ten zaś śpiewać koncertowo.
A publiczność? Ta w sezonie
Artystyczny produkt ceni:
Kwiaty do nóg śle artystom,
Złoto zasię do kieszeni.
Dobrze dzieje się w sezonie,
Tę zważywszy okoliczność,
Że kontenci są tu wszyscy
I artyści — a publiczność?

OSTATNIA POCZTA.

Zamknięcie granicy w Mysłowicach, zostało odwołane. Przejście granicy od strony austrjackiej, zostało dozwolone.

Prezes gabinetu węgierskiego, Wekerle, przedłożył Izbie budżet. Projekt budżetu na r. 1895 preliminuje na wydatki zwyczajne 421,053.098 złr. (w porównaniu z rokiem bieżącym o 26,470.263 więcej), na wydatki przemijające 20,046.853 złr. (o 27,580.030 mniej), na inwestycje 20,095.195

złr. (o 3,643.220 więcej), na nadzwyczajne wydatki dla spraw wspólnych 6,597.602 złr. (o 67.041 więcej), razem 467,792.748 (o 2 600.494 złr. więcej). Dochody zwyczajne preliminnje budżet na 445,375.831 złr. (o 23.467.737 więcej), dochody przemijające na 22.435.226 złr. (o 25.960.622 mniej), razem 467,811.057 złr. (o 2.507.115 więcej). Nadwyżka przeto w dochodach wynosi 18.309, w stosunku do roku zeszłego mniej o 93.379 złr. Przy zestawieniu dochodów zwyczajnych z wydatkami wykazuje budżet nadwyżkę 24,322.733 złr. Znaczny wzrost wydatków zwyczajnych spowodowany został głównie przez rozszerzone pobieranie podatków, co pociągnęło za sobą większe koszta administracyjne, oraz przez koszta wybijania złota, z drugiej zaś strony przez zwiększone żądania ministerstwa handlu na koleje, fabryki, pocztę i telegrafy, które to jednak żądania pokryte zostaną przez odnośne większe dochody.

W swoim wywodzie finansowym oświadczył dalej Wekerle, iż w etacie ministerstwa handlu preliminowano większy wydatek o 9 miljonów na koleje. (Wrzawa na lewicy). Panowie — rzekł minister — będziecie mieli sposobność zajmować się naszą polityką handlową, a potem ocenicie, czy inna polityka nie byłaby szkodliwszą. (Oklaski na prawicy).

Następnie podnosi minister wstawioną pozycję 80.000 złr. na chów koni, 295.000 złr. na szkoły ludowe, 100.000 złr. na cele kościelne, a w szczególności na podwyższenie pensyj duszpasterzy.

Minister stwierdza, iż budżet opiera się na zupełnie realnej podstawie i dodaje: Musimy za pomocą skonsolidowania kredytu państwowego dojść do tego stanu, w jakim się inne państwa już znajdują, a mianowicie do możliwości zaciągnięcia trzechprocentowej pożyczki. Zapasy złota, które z końcem września wynosiły 213$^1/_2$ miljona, wystarczają już do ewentualnego podjęcia ostatecznych operacyj, dotyczących uregulowania walnty. Minister ma nadzieję, iż także w Austrji potrzeba złota odpowiednio będzie pokrytą. Dochody muszą być podniesione, lecz przynajmniej w najbliższych latach nie może nastąpić podwyższenie podatków bezpośrednich.

Minister oświadcza w końcu, iż główny nacisk musi być położony na podwyższenie pośrednich podatków. Co do podatku wódczanego, osiągnięto pewne porozumienie z austrjackim ministrem skarbu. Jest uzasadniona nadzieja, iż równowaga budżetowa zostanie utrzymaną. (Żywe oklaski.

Preliminarz budżetu został przekazany komisji finansowej.

Konferencja cłowa w Budapeszcie, ukończyła obrady. Co do wszystkich kwestyj, stojących na porządku dziennym, osiągnięto porozumienie.

Węgierska Izba poselska uchwaliła obradować w dniu 17 bm. nad nuncjum Izby magnatów w sprawie odrzucenia projektu ustawy o wolnem wykon

W podróży do Budapesztu towarzyszyć będą królowi Aleksandrowi: austro-węgierski poseł Thömmel, poseł serbski w Wiedniu Simicz, radca dworu Javanowicz, sekretarz gabinetu Milicevicz, oraz trzej adjutanci. Posłowie Thömmel i Simicz, odprowadzą króla do granicy Niemiec, gdzie go przyjmie poseł niemiecki w Belgradzie, baron Waecker-Gotter. Podróż króla ma trwać 10 dni.

Berliner Tageblatt dowiaduje się z Petersburga, że rząd francuski ofiarowywał carowi willę w pewnej klimatycznej miejscowości na Riwierze, ale ze względów politycznych, car zdecydował się na Korfu.

Z Kopen agi donoszą do *Polit. Corresp.*, i z królestwo duńscy, otrzymują codziennie od carowej biuletyny lekarskie o stanie zdrowia cara. W duńskich kołach dworskich nie przywiązują jednak do tych biuletynów bezwarunkowego zaufania, gdyż przypuszczają iż ordynujący lekarze nie chcą podawać całej prawdy do wiadomości najbliższych krewnych pacjenta. Na podstawie nadchodzących raportów, utrzymuje się przekonanie, iż stan zdrowia cara, budzi niewątpliwe obawy, ale nie grozi mu bezpośrednie niebezpieczeństwo. W tych samych kołach dworskich sądzą, iż ustanowienie rejencji nie nastąpi natychmiast, i że cara, jakkolwiek w ograniczonym zakresie, będzie w stanie na razie jeszcze osobiście załatwiać sprawy rządowe.

Poseł amerykański w Pekinie, zawiadomił zamieszkałych tamże amerykańskich poddanych, że według jego opinji, atak na Pekin ze strony Japończyków nastąpi najniezawodniej. Wielu wybitnych chińskich kupców, opuszcza Pekin.

Ze wschodniego teatru wojny nie ma nic nowego. Faktem jest tylko, nie ulegającym wątpliwości, że Japończycy maszerują dalej na Mukden, nie napotykając nigdzie na żadne przeszkody.

Telegramy.

Wiedeń 10 października (rano). *Wiener Ztg* ogłasza awans **Bobrzyńskiego** *ad personam* do czwartej rangi. — Koncepista **Stieber** mianowany komisarzem policyjnym w Krakowie; zarządca pocztowy **Engel** starszym zarządcą na dworcu w Krakowie; sędzia powiatowy **Kruszelnicki** w Żółkwi radcą sądowym. Sędziami powiatowymi mianowani: **Sielski** dla Grzymałowa, **Szopiński** dla Bukowska, **Kopyściański** dla Żabiego, **Wyspiański** dla Delatyna, **Argasiński** dla Rawy.

Wiedeń 10 października (rano). Z wielką stanowczością utrzymuje się pogłoska o bliskiem utworzeniu ministerstwa komunikacji z Bilińskim na czele.

Wiedeń 10 października (rano). Donoszą z Petersburga, że minister dworu, Woroncew-Daszkow, powołany został nagle do Liwadji.

Wiedeń 10 października (rano). Francja, Anglja, Rosja, Włochy zgodziły się na współdziałanie flot na morzach chińskich ku ochronie europejskich mieszkańców.

Berlin 10 października (rano). Leyden wyjeżdża jutro do Petersburga i towarzyszyć będzie carowi na Korfu. Wyjazd Aleksandra w przyszłym tygodniu. Ustanowiony będzie taki rodzaj rejencji, który umożliwi carowi wpływ w ważnych sprawach.

Berlin 10 października (rano). Halzfeldt (czy Hatzfeld) zostanie mianowany namiestnikiem Alzacji.

Londyn 10 października (rano). **Japończycy wzmocnili załogę na Korei. Chiny angażują europejskich oficerów.** W Teddo wybuchło antydynastyczne powstanie.

Budapeszt 9 października (po południu). Rząd zapowiedział w Izbie wniesienie monopolu wódczanego. Budżet węgierski wykazuje zwyżkę 18 miljonów złr.

Budapeszt 9 października (popoł.). Izba magnatów przyjęła ustawę o religji dzieci.

Berlin 9 października. Dotychczasowy przebieg rokowań, toczących się pomiędzy gabinetami, celem wspólnej akcji dla obrony poddanych europejskich w Chinach, jest bardzo zadawalniający. Panuje najzupełniejsza zgoda (?) co do potrzeby, natury i rozmiarów, podjąć się mających kroków.

Berlin 9 października. Z końcem przyszłego tygodnia rozpoczną się w ministerjum pruskiem narady nad środkami obrony przeciw stronnictwom wywrotowym. Projekty badane są obecnie w rozmaitych departamentach ministerjalnych.

Paryż 9 października. W Quartier Latin przyszło do bójki pomiędzy studentami a policją. Studenci chcieli zorganizować pochód przez ulice do biur redakcyjnych tych gazet, które stanęły po ich stronie w kampanji, wydanej domom nierządu. Na ulicy Montmartre pochodowi zastąpiło drogę 300 policjantów. Gdy studenci, pomimo wezwań, nie chcieli rozejść się, policjanci, w obecności prefekta policji, uderzyli na nich pałaszami. Wielu jest rannych.

Paryż 9 października. Silne wrażenie wywołało zamordowanie policjanta na Faubourg St. Antoine. Policjant, w chwili, gdy miał zaaresztować pewne indywiduum, otrzymał sześć pchnięć sztyletem.

Londyn 9 października. Zapewniają, że na ostatniej radzie ministrów, okazały się znaczne różnice w zapatrywaniach na kwestję wschodnio-azjatycką pomiędzy ministrami. Obawiają się częściowego przesilenia w łonie gabinetu.

Belgrad 9 października. Król przybędzie tu z Niszu w dniu 11 b. m., a odjedzie do Budapesztu i Berlina d. 14 b. m.

Bukareszt 9 października. Królowa Natalja serbska oczekiwaną jest w Jassach.

Rzym 9 października. Z Sycylji donoszą o nowych zaburzeniach na rozmaitych punktach wyspy. Dzienniki zwracają znowu uwagę rządu na konieczność reform w Sycylji.

Nowy Jork 9 października. Południowa dzielnica miasta Detroit, stoi w płomieniach. Kilka wielkich fabryk spłonęło. Cztery osoby zabite, 16 rannych. Szkody olbrzymie. W mieście tem, mieszka wielu Polaków.

Wiedeń 10 października. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 365·75, Laenderbank 265 50, Staatsbahn 365·25 Lonbardy 109·—

Gospodarstwo i handel.

Podatek od piwa. Ankieta, odbyta onegdaj w ministerstwie skarbu do przedyskutowania rozporządzeń wykonawczych noweli o podatku od piwa, przyjęła w zasadzie przedłożenia rządowe.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 9 października.

Z powodu święta żydowskiego, ruch na dzisiejszym targu na Kleparzu był w ogóle bardzo ograniczony, a drobne sprzedaże, odbywały się na podstawie cen zeszłotygodniowych.

Płacono: pszenicę białą 7·05 do 7·30 złr.; czerwoną 7·— do 7·30 złr.; żółtą 7·— do 7·25 złr.; żyto 5·50 do 5·70 złr.; jęczmień browarny 6·25 do 6·75 złr.; na paszę 4·75 do 5·— złr.; owies 5·25 do 5·75 złr.; rzepak nowy 9·— do 9·50. Wszystko za 100 kilogramów.

Odpowiedzi Redakcji.

Wpani P. w Krakowie. Skargi Szanownej Pani na pralnię Heckera i Vaternachta nie są, niestety, ani pierwsze, ani ostatnie. My ich już nie drukujemy, aby niepotrzebnie nie narażać się na sprostowania, zaczynające się od stereotypowego „Nie jest prawdą“. Jakkolwiek tego rodzaju sprostowania kończą się czasami dziesięciodniową kozą, o czem p. „docent“ Landau mógłby nam coś powiedzieć — wszelako my wolimy, miasto wszczynać gołosłowną polemikę, polecić każdemu zakład chrześcijański p. Utelskiego, który uczciwie wywiązuje się ze swoich obowiązków.

Wpan dr Aleksander Loria w Stryju. List Pański otrzymaliśmy, jutro zastosujemy się do jego życzenia, chociaż nie ręczymy, czy nie wyjdzie Pan tak samo, jak sławny „docent“ Landau na swojem sprostowaniu.

Lecia w Krakowie. Nowelki „Pierwszy bal“, jakkolwiek wdzięcznem piórem skreślonej, drukować nie będziemy, gdyż nie ma w niej ani tego, co przyjemność sprawia, ani tego, co uwagę więzi.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakc... która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje

W Żywcu w c. k. Sądzie powiatowym odbędą się **dwa termina licytacyjne**, mianowicie na dzień 17 października 1894 i na dzień 21 listopada t. r. Każdym razem o 10-tej godzinie rano i to na dom murowany Nr. 209 pięknie położony wraz z ogródkiem, przy ulicy Kościuszki. Cena wywołania 4.800 złr. 1130

PRACOWNIA
wszelkich
robót kościelnych
najwykwintniejszych
negliży, wyprawy i krawieczyzny 1127 1–7
po najtańszych cenach.
Plac WW. Świętych Nr. 7.

Mieszkanie
z 4 pokoi i t. d. zaraz do wynajęcia, ulica Stachowskiego Nr. 93 (wejście na tę ulicę od Karmelickiej naprzeciw Batorego). Wiadomość ulica Czarnowiejska Nr. 3, 1123 u właściciela. 2—4

Za 5 złr. 20 ct.
921 w. a. 32 14
wysyła do każdej miejscowości Monarchii Austro-Węgierskiej za pobraniem pocztowem franco i opłatnie, jedną 4-ro litrową baryłkę wybornego silnego francuskiego
Cognacu
— firma —
R. MAITI,
Capodistria

1085
Narybek karpi
do sprzedania.
Obszar dworski Brzeznice
1085 **poczta Brzeznica**

Według metody ś. p. męża mego udzielam
lekcji tańców
prywatnie i w własnem mieszkaniu, przy placu Szczepańskim L. 9.
Józefa Ekerowa.

Medal srebrny minist. handlu na wystawie krajowej w r. 1887 w Krakowie.

Magazyn założony w roku 1825. — Magazyn założony w roku 1825.

MAGAZYN FUTER
A. JACHIMSKIEGO
w Krakowie, ulica Grodzka l. 14 i 16,
(założony w roku 1825).

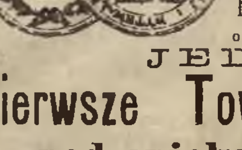
Poleca na zimę w wielkim wyborze gotowe futra męskie i damskie najświeższych fasonów, rotundy, garnitury, czapki, kołpaki, zarękawki do polowania i t. d.

Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reperacje i uskutecznia takowe punktualnie — po cenach nader umiarkowanych.

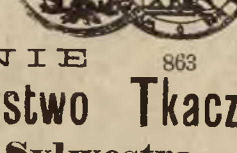
Na składzie **utrzymuje materjały na wierzchy** męskie i damskie z najpierwszych fabryk francuskich, angielskich i krajowych. 11 14 1005

Medal brązowy na wystawie rękodzielniczo-przemysłowej w r. 1870 w Krakowie.

Odznaczone medalami z wystaw krajowych i listami pochwalnemi



Założone w roku 1882 w Korczynie obok Krosna



JEDYNIE 863
Pierwsze Towarzystwo Tkaczy
pod opieką św. Sylwestra

poleca Szanownej P. T. Publiczności wyroby czysto lniane, jak: **płótna** od najcieńszych do najgrubszych gatunków, **płótna półbielone** i szare, **dreliszki** na liberje, **dymki** zwykłe i adamaszkowe, **ręczniki** zwykłe, adamaszkowe i kąpielowe tureckie, **obrusy** białe i kolorowe ze serwetami, **chustki, fartuszki, ścierki** i. t. p. w zakres tkactwa wchodzące wyroby. Cenniki z próbkami rozsyła się franco.

Zwraca się uwagę P. T. Publiczności, że tu w Korczynie nie ma żadnej fabryki tkackiej, tylko wzorowy warsztat tkacki, o 20 warsztatach, ściśle związany z Towarzystwem tkackim pod opieką św. Sylwestra. **DYREKCJA.**

Skład główny na Kraków w Bazarze wyrobów krajowych gminy Miasta Krakowa.

Od wielu lat wypróbowany środek domowy uśmierzający bóle
KWIZDY PŁYN GOŚCOWY
Silne wcierania przed i po marszach.
Kwizdy płyn gościowy
Cena za 1 flaszkę złr. 1. Cena za ½ flaszki ct. 60.
Kwizdy płyn gościowy
do nabycia 276 we wszystkich aptekach.
KWIZDY PŁYN GOŚCOWY
Główny skład apteka obwodowa w Korneuburgu.

1030
KAROL MARKUS
w Krakowie, ulica Szpitalna Nr. 18, — utrzymuje **największy skład samowarów** prawdziwych tulskich, **Naczyń kuchennych emaljowanych i lakierowanych. Poleca własnego wyrobu przyrządy kąpielowe, których bardzo wielki wybór i zapasy posiada. Urządza wodociągi, łaźnie, także do Kneipowskich kuracyj. Wyrabia kloseta pokojowe i nadkanałowe.**

Antoni Rozmanit Kraków
FABRYKA PAROWA
Cykorji, Surogatów kawy i kawy figowej
w Rakowicach pod Krakowem.

Nagrodzona dwoma srebrnemi medalami zasługi c. k. Ministerstwa handlu i rolnictwa. 48 52 9

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykorji sztucznej i kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

Fabryka poleca przedewszystkiem:

Surogat Kawy w pudełkach (szufladkach). — Surogat Kawy w szklankach. — Kawę śrutową francuską Rozmanita. — Cykorję krakowską gorzką. — Kawę figową. — Cykorjową Kawę perłową (Nowość). — Kawę krakowską w skrzyneczkach, wyborową. — Kawę żołędziową.

Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produkty zagraniczne, żywię niepłonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnianiu wytworów moich.

— Do nabycia we wszystkich handlach. —

Rosyjskie przybory kosmetyczne
Moskwa Nowa Basmanaja 13. — wyrobu **G. RIES** — **Wiedeń** IV., Gr. Neugasse 8.



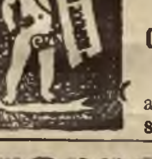
nadwornego dostawcy panującego domu rosyjskiego. 11 778 ?

Odznaczony nagrodą na wystawie światowej w Chicago w r. 1893

PŁYNNY PUDER „EUGENIE“

z kwiatu mirtowego, do upiększenia twarzy i do utrzymania jej zawsze czerstwo i młodo. Nadaje twarzy i szyi, jakoteż ramionom i rękom miękkość i nadzwyczajną czystość, **usuwa szorstkowatość** skóry i plamy wszelkiego rodzaju. **Cena 2 złr.** — *Czerwona płynna*

Szminka „Eugenie“
zupełnie nieszkodliwa! Nadaje policzkom, wargom i uszom naturalną **różową barwę** tak, iż przy oświetleniu elektrycznem wydają się one zupełnie naturalne i pozostaje przez **3 dni** na skórze. **Cena 1 zł. 50 ct.**



Wszystkie moje wyroby są zabezpieczone marką ochronną, obok uwidocznioną.

Główny skład na obwód Krakowski i Galicję
E. HELLER
apteka „pod Słoniem“ przy ul. Grodzkiej — **We wszystkich większych miastach są założone składy.**

Pierwsza **w KRAKOWIE** katolicka
WYPOŻYCZALNIA NOWOŚCI
PRZY KSIĘGARNI 1059 3 ?
L. Zwolińskiego i Spółki
ul. Grodzka l. 40
poleca się nadal łaskawym względom i poparciu Szan. P. T. Publiczności, pragnącej poznać **najświeższe wydawnictwa** bez wydatków na zakupno tychże.
WARUNKI BARDZO PRZYSTĘPNE.

ST. KOZMIAN
„RZECZ O ROKU 1863“.
Wydanie nadzwyczaj starannie — wytłoczone umyślnie na ten cel sprowadzonemi czcionkami, w 8-ce, str. 250 — Cena za egzemplarz trwale a ozdobnie oprawny złr. 3 — (pod opaską złr. 3 centów 25). — Na papierze holenderskim (tylko 25 egzemplarzy), broszurowane, złr. 6.
Nakład Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski. — Do nabycia we wszystkich księgarniach.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE. 985 4 ?

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od 1 maja 1894 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

4.38 rano poc. miesz. z Krakowa przez Zwierzyniec, 4.53 rano poc. miesz. ze Zwierzyńca, 5.00 rano poc. miesz. z Podgórza-Pł., 5.06 rano poc. miesz. z Podgórza przyst. **do Oświęcimia.** 7.07 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 7.15 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza-Płaszowa **do Podwołoczysk;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza, od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i do Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza. — 8.00 rano poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 8.10 ran poc. osob. Nr. 15 z Podgórza-Płasz. **do Lwowa;** ma połączenie w Bierzanowie od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia. — 8.25 ran pociąg osob. Nr. 23 z Krakowa, 8.38 ran. pociąg osob. Nr. 1014 z Podgórza-Płaszowa, 8.44 ran. pociąg osob. Nr. 1014 z Podgórza-przystanku **do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki i Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.—8.44 ran poc. miesz. z Krakowa (p. Zwierzyn.) 8.59 ran poc. miesz. ze Zwierzyńca, 9.04 przed połud. poc. osob. z Podgórza-Pł., 9.10 przed połud. poc. os. z Podgórza-przystanku **do Husiatyna** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic. — 10.38 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 10.50 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. **do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa. — 12.00 w połud. poc. miesz. Nr. 461 z Krakowa, 12.15 popołud poc. miesz Nr. 461 z Podgórza-Pł. **do Wieliczki.**— 2.20 popołud. poc. miesz. z Krakowa (p. Zwierz.), 2.35 popołud poc. miesz. ze Zwierzynca, 2.46 popoł poc. miesz. z Podgórza-Pł., 2.52 popoł. poc. miesz. z Podgórza-przyst. **do Oświęcimia.**— 6.40 wiecz. poc. os. Nr. 17 z Krakowa, 6.55 wiecz poc. os. Nr .1020 z Podgórza-Pł., 7.01 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza-przyst. **do Żywca.** — 6.40 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa, 6.50 wiecz. poc. os Nr. 17 z Podgórza-Pł. **do Rzeszowa;** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza. — 7.05 wiecz. poc. miesz. z Krakowa, 7.20 wiecz. poc. miesz. ze Zwierzyńca, 7.25 wiecz. poc. os. z Podgórza-Pł., 7.31 wiecz. poc. os. z Podgórza-przyst. **do Chyrowa** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa. — 8.10 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Krakowa, 8.23 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Podgórza-Pł. **do Wieliczki;** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.— 9.20 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.28 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Podgórza-Pł. **do Podwołoczysk i do Suczawy przez Lwów;** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza. — 10.55 noc poc. os. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 noc poc. os. Nr. 11 z Podgórza Pł. **do Podwołoczysk;** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Od 1 czerwca do 30 września ma w Tarnowie połączenie do Orłowa

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.48 rano, poc. osob. Nr. 12 do Podgórza-Pł., 5.00 ran. poc. os. Nr. 12 do Krakowa **z Podwołoczysk;** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa. — 5.38 ran. poc. os. do Podgórza-przyst., 5.44 rano poc. os. do Podgórza-Pł. 5.49 ran. poc miesz. do Zwierzyńca, 6.05 rano poc. miesz. do Krakowa (p. Zwierz.) **z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połącz. w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu w czasie od 1 czerw. do 31 wrześ. od Orłowa i Koszyc. — 6.12 ran. p. posp. Nr. 2. do Podgórza-Pł., 6.20 ran poc. posp. Nr. 2. do Krakowa **z Podwołoczysk i z Suczawy przez Lwów,** — 7.48 ran. poc. miesz Nr. 462 do Podgórza-Pł., 8.05 ran. poc. miesz. Nr. 462 do Krakowa **z Wieliczki;** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa, w Podgórzu-Pł., do Żywca i Nowego Sącza, a od 25 czerwca do 15 września do Chabówki (Zakopanego), Rabki i Mszany Dolnej. — 8.21 ran. poc. os. Nr. 1019 do Podgórza-przyst., 8.27 ran. p. os. Nr. 1019 do Podgórza-Pł., 8.55 ran. p. os. 18 do Krak. **z Żywca;** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic. — 8.42 ran. pos. os. Nr. 18 do Podgórza-Pł., 8.55 ran. poc. od Nr. 18 do Krakowa **z Rzeszowa;** ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Podgórzu-Płaszowie od Żywca. — 10.30 przed poł. poc. miesz. do Podgórza-przyst. 10.36 przed poł. poc. miesz. do Podgórza-Pł., 10.53 przed poł. poc. miesz. do Zwierzyńca, 11.09 przed poł. poc. miesz. do Krakowa (p. Zwierz.) **z Oświęcimia.** – 2.13 popoł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza-Pł., 2.25 popoł. p. os. Nr. 14 do Krakowa **ze Lwowa;** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 4.01 popoł. poc. os. do Podgórza-przyst., 4.10 popoł. poc. osob do Podgórza-Pł., 4.17 popoł. poc. miesz. do Zwierzyńca, 4.33 popoł. poc. miesz. do Krakowa (p. Zwierz.) **z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. — 6.35 wiecz. poc miesz. Nr. 464 do Podgórza-Pł., 6.50 wiecz. poc miesz. Nr. 464 do Krakowa **z Wieliczki;** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, N. Sącza, Żywca i N. Zagórza. — 7.17 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza-przyst., 7.23 wiecz. poc. os Nr. 1031 do Podgorza-Pł., 7.40 wiecz. p. os. Nr. 24 do Krakowa **z Mszany Dolnej, Chabówki** (Zakopanego) **i Rabki** bez zm. wagon. tylko od 25 czerw. do 15 wrześ. — 8.07 wiecz. p. osob. Nr. 16 do Podgórza-Pł. 8.20 wiecz. poc. os. Nr. 16 do Krakowa **z Podwołoczysk;** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie od Wieliczki.—8.53 wiecz. poc. miesz. do Podgórza-przyst., 8.59 wiecz. poc. miesz. do Podgórza-Pł., 9.06 wiecz. p. m. do Zwierzyńca, 9.22 wiecz. poc. m. do Krakowa (p. Zwierz.) **z Oświęcimia** ma w Skawinie połącz. od Kalwarji i Wadowic. 9.34 n. p. posp. Nr. 4 do Podgórza-Pł., 9.42 n. p. posp. Nr. 4 do Krakowa **z Podwołoczysk;** ma połącz. w Przemyślu od Stanisł. Stryja przez Chyrów, w Jarosław. od Bełzca, Sokala i Rawy Rusk. w Rzeszow. od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzez., w Tarnow. od Koszyc, Orłowa i N. Zagórz.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.